

Warszawa, marzec 1993

POLITYKA
ŚRODKOWOEUROPEJSKA
KPN

POLITYKA

ŚRODKOWOEUROPEJSKA

KPN

Warszawa, marzec 1993

ISBN: 83-85216-21-9

Druk: Dział Poligrafii KPN

Nakład: 10.000

WSTĘP

Przedstawiona Państwu broszura prezentuje stanowisko KPN wobec najważniejszych zagadnień związanych z polską polityką zagraniczną w Europie Środkowej. Tę część polityki zagranicznej uważamy za najistotniejszą z uwagi na położenie geograficzne naszego kraju. Ze stosunku do tej części Europy wynika też nasza postawa polityczna wobec innych części świata.

Omawiany tu aspekt polskiej polityki zagranicznej jest często fałszywie przedstawiany przez przeciwników KPN. Stanowi to element gry politycznej. Przypisywanie nam (z pełną świadomością mówienia nieprawdy) intencji, których wcale nie mamy, jest działaniem mającym na celu zdyskredytowanie nas w oczach naszych potencjalnych partnerów. Broszura ta powinna przyczynić się do obalenia tych fałszerstw i stać się rzetelnym źródłem wiedzy o naszych poglądach na temat polityki środkowo-europejskiej.

I. CHARAKTERYSTYKA GEOPOLITYCZNA OBSZARU

Międzymorze to obszar leżący w Europie Środkowej pomiędzy Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym. Jednocześnie jest to obszar leżący między Rosją a Niemcami.

Powyższa definicja pokazuje, że jest to pojęcie zarówno geograficzne, jak i polityczne oraz kulturowe - wschodnia granica omawianego obszaru wyznaczana jest bardziej różnicami cywilizacyjnymi i kulturowymi niż geograficznymi.

Granice między Ukrainą, Białorusią, Łotwą, Estonią, Finlandią a Rosją to granice nie tylko państw, lecz również cywilizacji. Linia wyznaczona przez te granice oddziela kraje pozostające w kręgu oddziaływania Europy Zachodniej od Rosji - państwa, które miało własną drogę rozwojową i własny system wartości rządzących życiem publicznym. Nie uważamy go za bezwartościowy, jest on po prostu inny.

Dlatego też granica między wspomnianymi państwami a Rosją jest innego rodzaju niż granica między Francją a Włochami. Jest to granica między Europą a czymś, co nią nie jest.

Nie likwiduje tego podziału okcydentalizm rosyjski, ponieważ był on zawsze marginesem życia duchowego i politycznego Rosji. Pozostaje nim do dnia dzisiejszego. Ani Hercen, ani Siniawski nie przyłączyli Rosji cywilizacyjnie do Europy. W samej Rosji zawsze więcej do powiedzenia mieli Dostojewski i Solżenicyn, dla których Rosja nie była Europą - choć zgadzali się, że Europa mogłaby zostać Rosją.

Geopolityka jest podstawowym czynnikiem konstytuującym tożsamość krajów Międzymorza. Niezależnie od wszystkich różnic łączy je jedno - były obiektami uzależniania i penetracji Niemiec i Rosji (w przeszłości także Szwecji i Turcji). Każde z tych mocarstw dążyło do uzależnienia obszaru środkowoeuropejskiego upatrując w tym swój żywotny interes. Parcie niemieckie i rosyjskie na ten region jest naturalne i wynika w dużej mierze z dysproporcji sił między nimi a każdym krajem regionu z osobna. Na zachodzie i południu Europy Niemcy miały trudności z umieszczeniem swej nadwyżki ludnościowej, gdyż w przeszłości tamte obszary były bardziej rozwinięte i zaludnione. Dobrym miejscem mógł być słowiański wschód - słaby i mało zaludniony. Z kolei marsz Rosji na zachód i południowy zachód Europy był związany zarówno z realizacją celu ideologicznego (hasło obrony prawosławia), jak i z możliwością podniesienia swego poziomu cywilizacyjnego (poprzez aneksję prowincji umożliwiających kontakt z Zachodem) oraz odgrywania roli aktora polityki europejskiej.

Zmiana sytuacji międzynarodowej oraz form prowadzenia polityki nie zlikwidowała takich zjawisk, jak strefy wpływów i ryzyko zdominowania jednego państwa przez inne. Polska wraz z całym regionem nadal leży pomiędzy Niemcami a Rosją. Jest to fakt fundamentalny dla rozważań o naszej polityce.

Kolejnym elementem konstytuującym tożsamość obszaru jest dziedzictwo dwóch wielokulturowych państw (Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Monarchii Habsburskiej), w granicach których wytworzyły się pewne cechy kultury wspólne dla wszystkich narodów-sukcesorów. Każdy z nich odwołuje się do tego dziedzictwa i dla większości oma-

wianych tu krajów jest to silny czynnik łączący, niezależnie od ocen poszczególnych jego elementów.

Spadek po komunizmie, jaki spoczywa na barkach środkowoeuropejskich społeczeństw jest także (paradoksalnie) czynnikiem ułatwiającym współpracę krajów tego regionu. W wyniku wieloletniej okupacji komunistycznej nastąpiło upodobnienie się struktury społecznej w/w krajów, co ułatwia wzajemne zrozumienie się poszczególnych partnerów. Stworzono wówczas szereg powiązań gospodarczych (od sieci dróg lądowych i wodnych poczynając a na rurociągach kończąc), które po zlikwidowaniu zależności mogą być kontynuowane. Wszystko to są fakty tak samo realne, jak stosunki gospodarcze z Europą Zachodnią i USA.

Z upodobnieniem struktury społecznej i gospodarczej wiąże się podobieństwo mentalności społeczeństw, tak ważne dla każdego, także gospodarczego współdziałania. Otto von Habsburg powiedział, że w pewnym sensie Monarchia Habsburska istnieje nadal, gdyż od Krakowa po Triest można w kawiarni zjeść tort Sacher'a. Zachodnie granice Europy Środkowej wyznacza być może powszechna zrozumiałość dowcipów o Radiu Erewań.

Jednak największe znaczenie dla podkreślenia różnicy między Europą Środkową a Zachodnią ma inne rozumienie pojęcia narodu i jego polityczne znaczenie. Naród w Europie Zachodniej jest pojęciem zbliżonym do obywatelstwa. Przeniesienie do Polski czy na Słowację zasady stwierdzającej, że obywatel francuski to Francuz a niemiecki to Niemiec doprowadziłoby do absurdu. W tym rejonie niesłychanie często narody rozwijały się obok państwa lub nawet wbrew państwu, które było obce, czasem wrogie czy w najlepszym wypadku neutralne. Bywało też tak, że państwo - formalnie własne - służyło obcym interesom, dlatego też w naszej części Europy istnieje różnica między pojęciami państwa i narodu. To naród jest pojęciem organizującym całokształt życia politycznego oraz tworzącym państwo. Nie rozpadłby się ZSRR (do ostatniej chwili ratowany przez dawnego przeciwnika - USA), gdyby nie wola narodów, aby go zlikwidować. Wola, która kazała interesy tych narodów postawić ponad uniwersalizmem komunistycznym (internacjonalistycznym) oraz ponad zachodnim uniwersalizmem liberalnej

WABCSZAN I J A. AI. JEGZUUNIBIRIS : 74

WABCS7AM

WABCS7AM

WABCS7AM

WABCS7AM

WABCS7AM

WABCS7AM

WABCS7AM

WABCS7AM

WABCS7AM

WABCS7AM

WABCS7AM

państw Europy Środkowej bez użycia siły militarnej.

Oddziaływanie atrakcyjnością gospodarczą należy uznać za niemożliwe z uwagi na głębokość kryzysu gospodarczego Rosji oraz długotrwały proces odbudowy postaw kapitalistycznych. Możliwe jest natomiast stosowanie przez Rosję szantażu surowcowego.

Bardzo małe możliwości daje oddziaływanie wzorca kulturowego jako sposób na wzrost rosyjskich wpływów politycznych. Widać to jednak w politycznej eksploatacji hasła obrony prawosławia przed katolicyzmem. Można to hasło wykorzystać w krajach prawosławnych i jest ono wykorzystywane obecnie w stosunkach rosyjsko-serbskich. Warto jednak podkreślić, że narodowe elity większości krajów prawosławnych zdają sobie sprawę z roli Patriarchatu Moskiewskiego jako instytucji wspierającej imperializm rosyjski. Również silna laicyzacja tych elit osłabi możliwość oddziaływania tą metodą. Ograniczone są też możliwości związane z odwołaniem się do panslawizmu. W Polsce i na Ukrainie, głównych państwach regionu, świadomość zagrożenia rosyjskiego zawsze była większa niż mocno problematyczna wspólnota z Rosjanami na bazie podobnego, słowiańskiego języka. Możliwe jest to do wygrania w Serbii i Bułgarii w związku z ich poczuciem zagrożenia ze strony Zachodu i krajów islamskich. Jest to jednak kierunek drugorzędny.

Co pozostaje?

Szansą dla Rosji w wariacie imperialnym jest gra polityczna na sprzecznościach między państwami regionu i obawami przed zagrożeniem zewnętrznym (niemieckim i islamskim). W ramach tej formuły mieści się też wykorzystanie mniejszości narodowych, w tym rosyjskiej, oraz prowokowanie konfliktów na tle narodowościowym. Miałoby to pozwolić Rosji na odgrywanie roli obrońcy tych mniejszości oraz arbitra w sporach. W wypadku udanego sprowokowania konfliktu między jakimiś państwami regionu, Rosja staje się cennym sojusznikiem dla każdego. Idealnie z imperialnego moskiewskiego, punktu widzenia wyglądałaby sytuacja w wypadku konfliktu polsko-ukraińskiego. W takim konflikcie zaangażowanie się Rosji stwarza okazję do bycia sojusznikiem jednej ze stron lub arbitrem obu stron (jedno nie wyklucza drugiego). Oznacza to powrót do dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej.

Elementem pomocnym w takim działaniu może być sieć agentów. Ich rola jest tu jednak drugorzędna, gdyż sprzeczności między narodami regionu, jakkolwiek rozwiązywalne, są autentyczne i byłoby upraszczającym optymizmem sprowadzać je do roli knowań strony trzeciej.

Wobec realności tych sprzeczności i realności potencjalnego zagrożenia postulat instytucjonalizacji współpracy narodów środkowoeuropejskich wydaje się rzeczą logiczną.

Można stwierdzić, że sposobem na eliminację zagrożenia imperialnego jest demokratyzacja i europeizacja Rosji, i że nie są potrzebne inne drogi. Rozumowanie takie ignoruje jednak nie tylko fakt trwałości nieeuropejskiego charakteru Rosji, lecz także to, że ma on dla Rosjan, a w każdym razie dla większości z nich, określoną wartość. Zatem rezygnacja z tego charakteru mogłaby oznaczać utratę tożsamości — rzecz dla niezdegenerowanego narodu nie do przyjęcia. Narzucona europeizacja, jeśli byłaby postrzegana jako zagrożenie dla duchowości kraju, zostałaby odrzucona, tak jak to było w Iranie. Proces ten miałby inne konsekwencje dla wspólnot europejskich, jeśli przebiegałby w kraju leżącym poza ich granicami, a inne — w razie zaistnienia wewnątrz tychże wspólnot. W tym drugim przypadku byłby czynnikiem destabilizacji.

NIEMCY

Międzymorze jest dla Niemiec w pewnym sensie tym samym, czym dla Rosji — bramą do zwiększenia potęgi, szansą do mocarstwowości w Europie. Każda szansa zakłada możliwość zrezygnowania z perspektyw, jakie otwiera i wielkim pytaniem niemieckiej polityki jest to, czy zdoła zrezygnować z szansy zdominowania części swojej dawnej strefy wpływów w zamian za mniej widoczne, lecz perspektywiczne korzyści. Silna Europa Środkowa to także silny izolator reszty Europy od potencjalnego nacisku ze Wschodu. Stanowi więc ochronę także dla Niemiec. Z kolei ten region, zdominowany przez Niemcy, będzie podminowany dążeniami emancypacyjnymi, które rozgrywać będzie Rosja (vide panslawizm). Zatem także w interesie Niemiec leżałoby wzmocnienie niezależności tego obszaru. Czy jednak dostrzegają to

sami Niemcy?

Dwie klasyczne formy niemieckiej ekspansji do Europy Środkowej — militarną i demograficzną należy uznać za mało prawdopodobne. Pierwsza musiałaby wiązać się z destabilizacją układu europejskiego, a jest to mimo wszystko zbyt duże ryzyko nawet i dla Niemiec. Jeśli chodzi o drugą, to Niemcy same przeżywają trudności związane z niskim przyrostem naturalnym i starzeniem się społeczeństwa.

Zagrożenie ze strony Niemiec wiąże się dzisiaj z dominacją gospodarczą oraz z wykorzystaniem atrakcyjności kultury do celów politycznych. Ekspansja gospodarcza to nie tylko wykup majątku trwałego, ziemi czy powiązanie gospodarki kraju uzależnionego z gospodarką silniejszego sąsiada. Oznaczać to może dostosowanie struktury gospodarczej kraju uzależnionego do potrzeb dominującego nad nim sąsiada, a w konsekwencji zahamowanie rozwoju gospodarczego kraju. Sytuacja, w której nasz przemysł będzie wytwarzał część produktu, ale tę najbardziej ekologicznie niezdrową, jest podwójnie niebezpieczna. Po pierwsze zwiększa szkodliwość przemysłu, a po drugie uzależnia od rozwoju gospodarczego sąsiada. Analogicznie ryzykowna jest taka współpraca gospodarcza między prowincjami, która ustawia jeden region jako zaplecze drugiego. Czymś takim był np. "plan Stolpego" postulujący przekształcenie zachodnich województw Polski przylegających do Odry i Nysy w rolniczo-turystyczne zaplecze Berlina i Drezna. Nie znaczy to, że w takich warunkach nie jest możliwy rozwój, ale jest to rozwój zależny, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Hoteliki z damską obsługą dla turystów na pewno będą miały wyższy standard niż te z czasów PRL — jeżeli jednak one będą głównym źródłem dochodów regionu, a jedynymi turystami mieszkańcy niemieckich metropolii, to region ten będzie tylko dodatkiem do rozwoju gospodarczego Niemiec.

Wybranie wariantu rozwoju zależnego oznacza wybranie także jego negatywnych cech, w tym najważniejszej — rezygnacji z suwerenności. Kraj, którego gospodarka jest zależna od rozwoju gospodarczego innego kraju, nie jest krajem suwerennym.

Działania o charakterze gospodarczym mogą zostać skorelowane z działaniami o charakterze ekspansji kulturowej, a to zwiększa pra-

wdopodobieństwo uzależnienia Polski a także innych krajów środkowoeuropejskich od Niemiec. Chodzi tu o rozszerzanie niemieckiej świadomości narodowej ponad jej etniczną podstawę, jednym słowem o sztuczne tworzenie mniejszości niemieckich w krajach środkowo-europejskich.

Problem ten dotyczy głównie Polski, choć analogiczne zjawisko może wystąpić i gdzie indziej, gdyż na całym omawianym obszarze są grupy, które z przyczyn kulturowo-historyczno-prawnych mają związki z Niemcami. W Polsce są to głównie Polacy - byli obywatele Rzeszy Niemieckiej oraz tzw. "grupy pogranicza", tj. grupy ludności etnicznie słowiańskie, które na skutek długiego życia w granicach państwa niemieckiego przeniknęły niemieckimi wpływami kulturowymi. Należy zaznaczyć, że w tych grupach są również autentyczni Niemcy, jednakże po przesiedleniach w latach powojennych stanowią oni margines.

W sytuacji, gdy za kryterium narodowości przyjmuje się wyłącznie deklarację osoby (a tak stanowi Traktat Polsko-Niemiecki z 1991 r.) istnieje możliwość, że członkami mniejszości niemieckiej określą się nie tylko etniczni Niemcy i ich potomkowie, lecz także duże grupy Polaków (w analogicznej sytuacji są inne narodowości). Ponieważ prawo narodów do samostanowienia jest zasadą powszechnie uznawaną, można sobie wyobrazić sytuację, w której w jakimś województwie większość ludności zdeklaruje zmianę przynależności narodowej (np. skuszona obietnicami wielkich inwestycji) a w konsekwencji wystąpi z postulatem zmiany przynależności państwowej.

Tu dochodzimy do kolejnego rodzaju zagrożenia, jakim jest możliwość narzucania sąsiadom takich rozwiązań administracyjno-prawnych, które ułatwią niemiecką dominację. Przykładem takich rozwiązań jest wspomniany "plan Stolpego".

Temu celowi mogą też posłużyć euroregiony. Niewątpliwie akcję typu "germanizacja przez granicę" łatwiej jest zrobić w ramach euro-regionu niż w niezależnym gospodarczo państwie.

Narzucanie takie nie musi się odbywać bezpośrednio, lecz poprzez instytucje europejskie, w których zjednoczone Niemcy mają bardzo silną pozycję dzięki swemu potencjałowi gospodarczemu a także z powodu mniejszego zainteresowania innych państw Europą Środkową.

Wewnątrz każdego chyba narodu istnieją grupy regionalne odbiegające od przyjętych w nim norm kulturowych, jednakże nie na tyle, by zaliczyć je do innej wspólnoty narodowej. Grając na ambicji poszczególnych działaczy i posługując się dużymi pieniędzmi można mimo to starać się podnosić regionalizmy do rangi odrębności narodowych ze wszystkimi tego konsekwencjami. W stosunku do Polski Niemcy prowadziły taką politykę w czasie II wojny światowej (Goralenvolk). Sąsiedzi Ukrainy prowadzili analogiczną akcję w stosunku do grup regionalnych narodu ukraińskiego (popieranie separatyzmu karpatorskiego), a Węgrzy czynili podobnie w stosunku do Słowacji w latach 1918-1919 (rozbudzanie poczucia odrębności Wschodnich Słowaków). Istnieje ryzyko, że Niemcy będą prowadzić taką politykę w stosunku do niektórych grup regionalnych, które nie dadzą się wprawdzie zgermanizować, ale roją nadzieję, że u części ich przedstawicieli poczucie regionalne stanie się poczuciem narodowym. Ryzyko takie jest duże, zwłaszcza w okresie kulturowego kryzysu, jaki dotknął kraje środkowoeuropejskie.

Wobec wszystkich tych zagrożeń ważna jest postawa społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza polskich elit politycznych. Część niebezpieczeństw można usunąć na drodze prawnej, np. opracowując własne koncepcje podziału administracyjnego, potrzebna jest jednak do tego polityczna wola elit. Chciałbym tu zasygnalizować zjawisko mogące tę wolę osłabić - pojawienie się w Polsce warstwy inteligencji kompradorskiej.

INTELIGENCJA KOMPRADORSKA

Kraje Trzeciego Świata znają zjawisko burżuazji kompradorskiej czyli pośredniczącej. Była to grupa przedsiębiorców pochodzących z kraju uzależnionego, których zasadniczą cechą było silne powiązanie lub wręcz uzależnienie od kapitału kraju kolonizującego. Powiązanie to miało głównie charakter ekonomiczny, chociaż tworzyły się również powiązania polityczne. Taki lokalny przedsiębiorca pośredniczył między burżuazją kolonizatorów lub ich administracją a narodem uzależnionym. Jego ekonomiczna siła wynikała z sukcesu jego mocodawcy.

Obsługując interesy kolonizatora (wnosząc do spółki z nim np. swoje nazwisko) przedsiębiorca kompradorski powodował powstanie między nimi ekonomicznych więzi. Gdy tracił kolonizator, tracił i on — tym właśnie burżuazja kompradorska zawsze różniła się od burżuazji narodowej krajów Trzeciego Świata, która prowadziła interesy na własny rachunek.

W dzisiejszej Polsce obserwujemy zjawisko do pewnego stopnia analogiczne. Dotyczy ono głównie inteligencji. Powstaje w naszym kraju nieliczna, ale wpływowa warstwa inteligencji kompradorskiej.

Jej powstanie spowodowały trzy zjawiska. Po pierwsze — wyjątkowa rola inteligencji w kraju (drugi obok Kościoła czynnik sprawujący "rząd dusz"). Jest ona elementem zabiegów każdego czynnika zewnętrznego. (Przypomnijmy tylko zabiegi komunistów po 1945 roku.) Pozyskanie pewnej części polskiej inteligencji to uchwycenie poważnego przyczółka wpływów na stan rzeczy w kraju.

Po drugie — systematyczna degradacja tej warstwy spowodowana i ubóstwem materialnym, i utratą prestiżu. Zubożenie jest oczywiście efektem złego stanu państwa, którego nie stać na wysokie płace w sferze budżetowej. Jednak w sytuacji nagłego wzrostu dochodów z biznesu, ubóstwo inteligenta jest bardziej widoczne i powoduje więcej frustracji. Ekipy rządzące po 1989 roku lansując wzorzec biznesmena (w naszych warunkach często o korzeniach nomenklaturowych i przestępczych), jako podstawowy wzór zachowań społecznych popełniły błąd. Jeżeli sukces finansowy jest jedyną miarą wartości człowieka, to inteligent, wbrew pozorom, także może coś sprzedać temu, kto najlepiej zapłaci - a mianowicie siebie. Tym najlepiej płacącym, z obiektywnych przyczyn, nie może być państwo polskie.

Po trzecie — kryzys wartości w społeczeństwie postkomunistycznym. System komunistyczny pozostawił dużą grupę ludzi przyzwyczajonych do tego, że nic od nich nie zależy i do podporządkowania się innym. Widoczne to było nawet w działalności niektórych opozycjonistów - wielu z nich traktowało swoje działanie wyłącznie jako "dawanie świadectwa", a nie jako przygotowanie się do walki o władzę. Niewiara w możliwość bycia samodzielnym ułatwia psychologicznie przyjęcie propozycji protektora. Dodajmy, że część z tej grupy nawykła nie tylko

do protektoratu, ale i do jego zmiany. Komunizm rozbił tradycyjne poczucie lojalności w stosunku do państwa oraz myślenie w kategoriach interesu narodowego i racji stanu. Niektóre formy oporu przeciw dyktaturze komunistycznej w Polsce nie sprzyjały odbudowie tych wartości. W kraju, który kilkakrotnie omal nie zginął z powodu braku armii, spontanicznie powołano organizację zwalczającą nie tyle deformacje w LWP, co samą ideę wojska. Liczące się autorytety stawiały dezertera za wzorzec ideowy. Przedstawione wyżej środowiska inteligenckie, pozbawione wystarczającej lojalności w stosunku do państwa i narodu, są materiałem do wzięcia dla protektora, który zapewni im status materialny i społeczny. Iluż widzieliśmy byłych komunistów, którzy w latach osiemdziesiątych masowo odwiedzali Kościoły otrzymując tam wsparcie duchowe i paczki. A w momencie, gdy te ostatnie przestały być potrzebne - zaczęli akcentować groźbę klerykalizmu w kraju, w którym nigdy nie było wojen religijnych. Najpierw byli wierzącymi komunistami, później praktykującymi katolikami, obecnie są zaprzysięgłymi Europejczykami publicznie lżącymi swój kraj. Kim będą jutro? Mogą być wszystkim, bo w gruncie rzeczy są niczym.

Ten stan mentalny jest dopiero potencjalną możliwością zaistnienia relacji kompradorskiej. Potrzebny jest jeszcze protektor dysponujący możliwościami finansowymi. W naszej konkretnej sytuacji istnieje ryzyko, że protektorem tym będą Niemcy pod postacią agend państwowych lub organizacji pozarządowych.

Celem takiego działania nie ma być zrobienie z niektórych grup inteligenckich Niemców, jak w wypadku grup pogranicza, tylko ich materialnie uzależnienie od ośrodków niemieckich poprzez wytworzenie między nimi sieci powiązań. Między taką inteligencją a znanymi z praktyki KGB "agentami wpływu" istnieje różnica polegająca przede wszystkim na tym, że agent wie, że nim jest. Przedstawiciele inteligencji kompradorskiej, np. polscy naukowcy pracujący na etatach opłacanych z niemieckiej fundacji, mogą być szczerze przekonani, że przyczyniają się do europeizacji kraju - powiedzmy - zakładając niemiecką placówkę naukową w średniej wielkości mieście wojewódzkim na Śląsku czy Pomorzu. I nie czują się winni, gdy w tym samym czasie padnie polski państwowy instytut w tym mieście.

W ciągu ostatnich lat powołano w Polsce cały szereg fundacji i stowarzyszeń, które istnieją tylko dzięki pieniądзом zagranicznego sponsora. Stworzone przez nie miejsca pracy dla bardzo wielu inteligentów są nie tylko pewnym źródłem utrzymania, ale i gwarancją pozycji społecznej, a także formą promocji politycznej. Kim byłby organizator np. sesji naukowej, na którą zaprasza naukowców, polityków, dziennikarzy i wyrabia sobie nazwisko przydatne później w kampanii wyborczej, gdyby nie miał europejskiego sponsora. Byłby nauczycielem albo bibliotekarzem w Domu Kultury.

Nie oznacza to, że każdy inteligent jest skłonny do uwzględnienia każdego życzenia sponsora. Oznacza to, że wytworzono mechanizmy do zaistnienia takiej właśnie sytuacji.

Dobrze jest, że kwartalnik zajmujący się historią Warmii i Mazur drukuje artykuł niemieckiego naukowca, który stara się nas przekonać, że Polacy na tych ziemiach przed 1945 rokiem to nieporozumienie, bo trzeba poznać różne - nawet absurdalne - punkty widzenia. Dobrze też, że w tym samym numerze jest artykuł ukazujący, że raczej nieporozumieniem jest wyrażony wyżej pogląd. Nasuwa się jednak pytanie - czy w sytuacji, gdy cały kwartalnik jest finansowany przez jedną z niemieckich fundacji, istnieje możliwość - powiedzmy - eliminacji tekstów polskiej strony sporu i czy redakcja zdołałaby się takim naciskom oprzeć?

Helsińska Fundacja Praw Człowieka zaprotestowała przeciwko likwidacji nielegalnie zbudowanych pomników Wehrmachtu - czczących armię, a nie poszczególne ofiary wojny. Fundacja ta korzysta z niepolskich środków finansowych i mamy prawo zapytać, czy oba te fakty pozostają ze sobą w związku, a jeśli tak, to w jakim?

Powyższe przykłady można mnożyć, lecz nie o to przecież chodzi, ale o samo zjawisko.

Na sukces inteligencji kompradorskiej składa się też intelektualna zależność sporej części polskiej inteligencji od "warszawki", tzn. od powiązanych ze sobą silnym układem towarzyskim grup inteligencji warszawsko-krakowskiej uznanych za autorytety byłej opozycji demokratycznej (symbolem tej formacji jest Adam Michnik). Warto zauważyć, że ci ludzie już w czasach swojej działalności opozycyjnej przyzwyczaili

się do zależności od zachodnich elit politycznych. Do tego środowiska kierowany był największy strumień pomocy. Miało też ono ułatwiony dostęp do zachodnich mediów. Z tych lat pozostała potęga materialna i potęga autorytetu pozwalająca także na wydawanie opinii, z którą musi się liczyć każdy, kto chce funkcjonować w życiu publicznym jako inteligent. Potęga autorytetu, towarzyska siła salonu jest także elementem rzeczywistości politycznej i dlatego zasadne jest pytanie, za czyje pieniądze odbywa się dziś "bal u senatora".

Zjawisko inteligencji kompradorskiej jest potencjalnym niebezpieczeństwem dla duchowej suwerenności kraju, co w ostatecznym rachunku oznacza także zagrożenie suwerenności politycznej.

Alternatywą dla niego nie powinien być jednak izolacjonizm, choć hasła izolacjonistyczne są zrozumiałe w pierwszym odruchu. Państwo powinno uwzględniać to zjawisko i przeciwdziałać mu różnymi środkami, zwłaszcza prawnymi. Potrzebna jest taka regulacja działania obcych instytucji w naszej infrastrukturze kulturalnej, aby przewaga finansowa sąsiada nie mogła być wykorzystana przeciwko nam. Przed problemem tym mogą stanąć także inne kraje naszego regionu. Nasze przeciwdziałanie winno być jednak prowadzone środkami nie powodującymi samoizolacji.

III. INNE PAŃSTWA A REGION MIĘDZYMORZA

USA

Stany Zjednoczone Ameryki są supermocarstwem i prowadzą politykę globalną. Europa Środkowa jest tylko fragmentem ich polityki. Ponieważ leży ona na skrzyżowaniu interesów Niemiec i Rosji, partnerów o wiele ważniejszych dla USA niż wszystkie kraje Międzymorza razem wzięte, należy rozpatrywać politykę amerykańską w stosunku do nas w kontekście relacji z tymi dwoma potęgami.

Rosja jest dla USA państwem ogromnie ważnym z trzech powodów: — kontroli nad nuklearną spuścizną po ZSRR,

— jako przeciwwaga dla Chin (w razie ewentualnego pogorszenia się stosunków z nimi)

— jako przeciwwaga dla świata islamskiego.

Można też tutaj powiedzieć o zwykłej wygodzie - zwłaszcza w związku z pierwszym powodem - prościej jest prowadzić politykę mając jednego silnego partnera.

Konflikt Rosja - Chiny, mimo obecnego polepszenia się relacji, ma charakter trwały. Dotyczy on Wschodniej Syberii. Dla Chin jest to jedyny realny sposób umieszczenia nadwyżek ludnościowych, a jednocześnie jest to obszar stanowiący gigantyczne zaplecze surowcowe i energetyczne. Z tych samych powodów Syberia jest też szansą dla Rosji, toteż konflikt rosyjsko-chiński wynika z geografii i jest istotniejszy niż przejściowe polityczne nieporozumienia.

Ta sprzeczność interesów będzie wiązała USA z Rosją. Jeszcze bardziej wiążącym oba te kraje czynnikiem jest konflikt Rosji z krajami islamskimi. Wynika on z obrony mocarstwowej pozycji Rosji, ale także z faktu, że kraje muzułmańskie kwestionują integralność terytorialną Federacji Rosyjskiej. Secesja Czeczenii i Tatarstanu, sama w sobie stanowiąca niewielki problem, ma duże znaczenie jako precedens, który stworzyła oraz fakt, że krwawa rozprawa z nimi uruchomiłaby mechanizm solidarności ze strony świata ich współwyznawców. Kolejnym polem konfliktu jest całkowicie zrusyfikowany Płn. Kazachstan. Jego separacja od reszty tej republiki i przyłączenie do Rosji zgodnie z propozycją Sołżenicyna może stać się zarzewiem konfliktu. Niewykluczone, że Rosja będzie starała się otrzymać poparcie USA korzystając z mandatu swoistego żandarma zwalczającego ruchy islamskie i wykorzystując straszak fundamentalizmu muzułmańskiego dla uzyskania akceptacji tej roli przez USA.

Dla USA uwikłanego w konflikt z krajami islamskimi taka sytuacja jest korzystna, bo czyni z Rosji partnera zaangażowanego przeciwko wspólnemu przeciwnikowi.

Powyższe okoliczności sprawiają, że Rosja będzie mieć uprzywilejowaną pozycję w stosunkach z USA i może to wykorzystać dla restauracji swojego panowania w Europie Środkowo-Wschodniej (vide sprzeciw Busha wobec niepodległości Ukrainy w 1991 roku). Europa

Środkowo-Wschodnia może okazać się mniej ważna dla USA niż sprawy islamskie lub poparcie Rosji na odcinku chińskim i dlatego też może się stać ceną za to poparcie.

Należy uświadomić sobie możliwość scedowania przez USA "odpowiedzialności za region" na rzecz Rosji - w wypadku, gdyby były podstawy sądzić, że będzie to sposób na zapewnienie stabilizacji z punktu widzenia Stanów Zjednoczonych.

Sprzyjać takiej możliwości mogą dwie tendencje:

- możliwy powrót do izolacjonizmu w polityce amerykańskiej po zakończeniu zimnej wojny,
- widoczne od kilkunastu lat przesuwanie się punktu ciężkości gospodarki i polityki światowej w stronę basenu Pacyfiku, co stawia Europę Środkowo-Wschodnią na peryferiach polityki amerykańskiej.

EUROPA ZACHODNIA I SKANDYNAWIA

Silne związanie Niemiec z Europą (lansowane po wojnie głównie przez Francję) miało być metodą na zabezpieczenie się przed powtórnym konfliktem europejskim. Ewentualne zdominowanie Europy Środkowej przez Niemcy pozwoli im (potencjalnie) na nie liczenie się z Europą. Toteż w interesie państw zachodnioeuropejskich leży ich aktywizacja w regionie. Leży to również w naszym interesie ze względu na potrzebę stworzenia przeciwwagi dla kapitału niemieckiego. Zwłaszcza, że pewne problemy, np. ekologiczne, mogą być rozwiązane jedynie w skali całego kontynentu. Problemem takim jest np. duży udział energetyki jądrowej w bilansie energetycznym niektórych krajów środkowoeuropejskich, co stwarza zagrożenie dla każdego państwa — od Europy po Ural.

Niewątpliwie kraje Europy Zachodniej i Skandynawii mogłyby stanowić taką przeciwwagę. W wypadku Skandynawii konieczność intensyfikacji współpracy wynika nawet bardziej z faktu, że problemy ekologiczne, z chwilą przekroczenia pewnej skali, stają się problemami politycznymi. Takim problemem jest konieczność ratowania skażonego Bałtyku, co nie wydaje się możliwe siłami jednego tylko państwa.

Uwzględniając jednak różnice potencjałów tych państw i Niemiec oraz różne kierunki ich zainteresowań powstaje pytanie - czy z równą mocą zechcą się one zaangażować w poparcie Europy Środkowej, jak swego czasu zaangażowały się w integrację Europy Zachodniej? Czy jest to alternatywa dla poparcia niemieckiego? Na to pytanie nie my możemy udzielić odpowiedzi.

JAPONIA I POSTKONFUCJAŃSKIE TYGRYSY PACYFIKU

Jakkolwiek odległość geograficzna sprawia, że nie jesteśmy ani my dla nich, ani oni dla nas partnerami pierwszoplanowymi, to jednak należy zaznaczyć wagę rozwoju wzajemnych stosunków. Kraje te, Japonia, Tajwan, Malezja, Korea Południowa, Singapur dysponują gigantycznym potencjałem gospodarczym i posiadają olbrzymie nadwyżki kapitału, które mogą zainwestować w naszym regionie. Między morze mogłoby posłużyć jako przyczółek do ich wejścia na rynek europejski. Jednocześnie dla nas inwestycje kapitału azjatyckiego nie niosą ze sobą tego ryzyka, jakie wiąże się z napływem kapitału niemieckiego.

Z drugiej strony Europa Zachodnia obawia się konkurencji japońskiej. Toteż wpuszczenie kapitału japońskiego do Europy Środkowej może sprawić, że kraje zachodnioeuropejskie będą bardziej zainteresowane swoją aktywizacją w regionie Międzymorza. Mogą też być bardziej otwarte na nasze argumenty w rozmowach gospodarczych, wiedząc, że nie są naszym jedynym partnerem.

Wpuszczając do Polski kapitał azjatycki, skandynawski i zachodnioeuropejski można próbować równoważyć nimi kapitał niemiecki, którego obecność i tak jest nie do uniknięcia.

Istnieje też większe prawdopodobieństwo uzyskania zaawansowanych technologii od wysoko rozwiniętych państw azjatyckich niż z krajów Europy Zachodniej, które mogą obawiać się konkurencji naszego regionu.

Współpraca z Japonią ma jeszcze jeden pozytywny aspekt: jest to

intensyfikacja kontaktów z krajem kapitalistycznym, ale afirmującym tradycyjne wartości. Co więcej — traktującym je jako źródło sukcesu. Jest to okoliczność warta uwzględnienia w dobie ataku na tradycje narodowe pod pretekstem, że przeszkadzają one w modernizacji w duchu wolnorynkowym.

KRAJE ISLAMSKIE

Kraje islamskie graniczące z Rosją pozostają z nią w dużym konflikcie i ta różnica ich interesów ma charakter trwały, o czym już wspomniano. Jednocześnie pewne kraje islamskie pozostają w konflikcie ze Stanami Zjednoczonymi, głównym partnerem Rosji.

Żaden z krajów islamskich nie jest w stanie zagrozić Europie Środkowej. Nie ma w tym żadnego interesu, jeżeli wykluczyć fanatyzm ideologiczny. Możliwy jest jednak ostry konflikt serbsko-turecki (czy szerzej islamski) w przypadku, gdy Turcja udzieli pomocy Bośniakom i Albańczykom. W tej sytuacji Turcja, jako członek NATO, wystąpiłaby jednak nie tylko z pozycji państwa islamskiego. Jest zresztą nieprawdopodobne, aby dyplomacja europejska dopuściła do przerodzenia się tego konfliktu w nowoczesną wojnę religijną. Napięcia bułgarsko-tureckie mają szansę być zlikwidowane dzięki respektowaniu praw mniejszości tureckiej przez demokratyczny rząd Bułgarii. Dążenie Turcji do związania się ze strukturami europejskimi jest czynnikiem ograniczającym podjęcie przez nią akcji o charakterze agresywnym, choć, jak pokazuje przykład Cypru, nie do końca.

Istnieją jeszcze dwa punkty, w których interesy krajów Międzymorza i Islamu stają na przeciwko siebie - są nimi Gruzja i Armenia. Niewykluczone, że te chrześcijańskie państwa Kaukazu, po rozczerowaniu się do Rosji (rozczerowanie dotyczy bardziej Armenii, która traktowała to mocarstwo jako tradycyjnego obrońcę przed Turkami), a w poczuciu zagrożenia przez islam zechcą zacieśnić współpracę z najbliższym (poza Rosją i Osetią) krajem chrześcijańskim, tzn. z Ukrainą. Może to stworzyć płaszczyznę sporu, choć chyba raczej lokalnego. Kluczowa jest tu znowu postawa Turcji - największego sąsiada islamskiego regionu, wyraźnie dążącego do stworzenia własnej strefy wpływów w

postradzieckiej Azji Środkowej. Dążenie to napotka na przeciwdziałanie Rosji, a to wytwarza naturalną płaszczyznę wspólnoty interesów między tym krajem i pokrewnymi mu narodami środkowoazjatyckimi a naszym regionem. Winniśmy mieć świadomość, że kraje islamskie to nie tylko sąsiad regionu geograficznego, do którego i my należymy, lecz także południowa flanka Rosji.

Kraje islamskie jako partner gospodarczy posiadają poważny atut w postaci ropy naftowej, ułatwiającej uniezależnienie się energetyczne od rosyjskiej ropy i gazu. Wniosek taki wyciągnęła już Ukraina, podejmując decyzję o budowie rurociągu z Bliskiego Wschodu. Prawdopodobnie nastąpiło to pod wpływem rosyjskiego szantażu energetycznego. Powszechnie znana jest rola, jaką niedobory energii odegrały w ostatnich wyborach na Litwie - głosowano tam na postkomunistów licząc na to, że uzyskają oni odblokowanie dostaw rosyjskich surowców energetycznych łatwiej niż narodowcy. Nikt nie może zagwarantować, że analogiczny szantaż energetyczny nie dotknie Polski. Kraje islamskie ze względu na surowce energetyczne mogą być tym, czym Japonia ze względu na technologię - mogą ochronić nas przed naftowo-gazowym szantażem Rosji, tak jak Japonia może ochronić nas przed szantażem technologicznym Zachodu. Z tych względów dobre stosunki ze światem islamskim powinny być koniecznym dopełnieniem układu międzymorskiego.

IV. MIĘDZYMORZE — SYSTEM ŚRODKOWO-EUROPEJSKI

Współpraca krajów regionu Międzymorza powinna przybrać charakter instytucjonalny - tylko to daje możliwość występowania wobec sąsiadów jako jeden silny partner. Żaden z krajów regionu w pojedynkę nie jest w stanie wytworzyć dostatecznego potencjału, który pozwalałby na skuteczne przeciwstawienie się wyżej wymienionym zagrożeniom. Koordynacja działań zmierzająca do usunięcia tych zagrożeń jest niezbędnym warunkiem do skutecznej walki z nimi.

Podstawowym celem takiego układu jest zapewnienie niepodległo-

ści wszystkim krajom-kontrahentom oraz ochrona tożsamości narodowej ich mieszkańców. Nie można więc tworzyć regionalnego superpaństwa. Należy z całą mocą podkreślić, że próby zdominowania takiego układu przez jedno z państw groziłyby rozbiem całości. Należy więc już dziś rozważyć instytucjonalne sposoby uniknięcia takiej możliwości.

System ten nie powinien być też alternatywą dla integracji europejskiej, jeżeli rozumiemy ją jako "Europę Ojczyzn", nie zaś jako twór ponadpaństwowy zarządzany przez biurokratów z Brukseli. Stworzenie systemu środkowoeuropejskiego - Międzymorza - usuwa poważną przeszkodę przed integracją europejską tj. obawę, że Europa Środkowa zostanie zwasalizowana w takim układzie, a jej tożsamość rozmyta. Współpracować ze sobą mogą partnerzy silni. Układ krajów Europy Środkowej jest takim partnerem także dla Zachodu. Nie jest nim żaden z tych krajów osobno. Integracja bardzo słabego z bardzo silnym nazywa się wchłonięciem. Budowa Międzymorza przed wejściem w/w grupy krajów do wspólnoty europejskiej usuwa to zagrożenie. W istocie rzeczy służy więc prawdziwej integracji Europy - takiej, która nie zagraża temu, co w istocie europejskość konstituuje - niepodległości i tożsamości narodowej każdego z krajów naszego kontynentu.

Nie możemy przesądzać dziś form, jakie przybierze współpraca państw regionu. Możemy natomiast powiedzieć o minimum zasad, które powinny być respektowane przez wszystkie państwa Międzymorza, jeżeli ma ono być czymś więcej niż pojęciem geograficznym. Warunki te to przede wszystkim rezygnacja z dążenia do rewizji granic, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę, że nierzadko są one wytyczone arbitralnie, bez uwzględnienia realiów etnicznych. Wyjątkiem jest tu sprawa Królewca z uwagi na brak ludności rdzennej (większość ludności tego obszaru to wojsko lub cywilne zaplecze wojska) oraz kolonialny charakter tej enklawy.

Drugą zasadą jest konieczność respektowania praw mniejszości narodowych przez wszystkie państwa regionu. Żaden bowiem naród nie zgodzi się, by jego rząd poświęcał żywotne interesy rodaków na ołtarzu polityki zagranicznej. Stosunki między państwami ignorującymi prawa mniejszości narodowych nie są stosunkami dobrosąsiedzkimi.

Należy jednak podkreślić zasadę lojalności każdej mniejszości w stosunku do państwa, którego jest obywatelem. Równość praw pociąga za sobą także równość obowiązków obywatelskich.

Kolejną zasadą powinien być szacunek dla tradycji narodowych partnerów. Zdarzeniom wywołującym różne oceny nie należy nadawać znaczenia innego niż historyczne. My i nasi sąsiedzi zawsze będziemy oceniali te fakty inaczej (np. ocena Unii Lubelskiej przez Polaków i Litwinów), ale błędem byłoby wyciąganie z tego wniosku o trwałej niemożności współdziałania, jak i negowanie różnic w ocenie w imię dobrosąsiedzkiej współpracy.

Kolejną zasadą powinno być niedopuszczenie do prowadzenia polityki przesunięć granic etnicznych poza istniejące granice, tzn. kreowanie nowych mniejszości narodowych z grup regionalnych lub rozszerzanie już istniejących poprzez wykorzystanie przewagi ekonomicznej. Jednocześnie niezbędne jest utrzymanie swobody deklarowania narodowości. Zdajemy sobie sprawę, że w układzie tym współpracowałyby narody o różnym stopniu atrakcyjności swej kultury, co stwarza określone pokusy i obawy. Narody silne powinny wyrzec się pokusy rozszerzania swojej świadomości narodowej na narody sąsiednie, a narody słabe nauczyć się żyć z obawą przed tym.

Narody środkowoeuropejskie mają historyczną szansę stworzenia systemu trwale zabezpieczającego je przed obcą dominacją. I albo go stworzą, albo zostaną skazane na powtarzanie raz jeszcze lekcji historii.

styczeń – luty 1993

SPIS TREŚCI

WSTĘP	3
I. CHARAKTERYSTYKA GEOPOLITYCZNA OBSZARU	3
II. REGION MIĘDZYMORZA A KRAJE OŚCIENNE	
ROSJA	6
NIEMCY	9
INTELIGENCJA KOMPRADORSKA	12
III. REGION MIĘDZYMORZA A INNE PAŃSTWA	
USA	16
EUROPA ZACHODNIA I SKANDYNAWIA	18
JAPONIA I POSTKONFUCJAŃSKIE TYGRYSY PACYFIKU	19
KRAJE ISLAMSKIE	20
IV. MIĘDZYMORZE – SYSTEM ŚRODKOWOEUROPEJSKI ...	21

M

A

L

K

ok
Zimow
AGD
LEPÓW ZE SPRZĘTEM AUDIO-VIDEO,
FOTOGRAFICZNYMI I TELEFONAMI

465
ODKURZ

TELEWIZ
• Kineskop
• Tuner TV
• 2 Eurozi